Nr. 249. Lwów — Niedziela dnia 27 Października. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.

Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h.

Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h.

Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.

Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h

Dziś: F. 22 po Ś. Sabiny | N. 21 po S. Hl. 4
Jutro: św. Szymona i Judy | Ewfymija

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 6 m. 48. Zachód „ „ 4 m. 42

Długość dnia godzin 9 minut 49. Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Czas odnowić przedpłatę

Wynosi ona na prowincyi:

Miesięcznie	*2 K. 20 h.*
Kwartalnie	*6 „ 60 „*
Półrocznie	*13 „ 20 „*
Rocznie	*26 „ 40 „*

Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Administracya Przeglądu.

„Nowa Irlandya“.

Angielski minister kolonij Chamberlain zgnębił Maltę, odebrał jej konstytucyę i samorząd, zrobił z tej wyspy — jak mówią pisma londyńskie — „nową Irlandyę“ w tem znaczeniu, iż to jest teraz kraj nienawidzący Anglii i marzący o oderwaniu się od niej. Sprawiła to idea imperyalistyczna, idea o wszechpotędze państwa, ta dążność do ubrania wszystkich w jeden mundur i narzucenia wszystkim jednego języka, która powstała w Prusach i stamtąd rozchodzi się coraz szerzej. Chamberlain jest hakatystą dla wszystkich angielskich kolonij, o tyle słabych, że się bronić nie mogą, ani pokazać pazurów. Do takich należy Malta — cudna wyspa wśród błękitnych fal morza Śródziemnego. Ma ona wszystko, co może zapewnić ludziom życie miłe i spokojne: prześliczne krajobrazy, tropikalną roślinność, wspaniałą glebę, na której rośnie ryż, trzcina cukrowa, daktylowa palma, winograd, wyborowe gatunki tytoniu, wszelkie owoce i zboża — i niezrównany klimat. Może właśnie dlatego zawsze wpadała z jednej niewoli w drugą. W starożytności srogo ją wyzyskiwali Fenicyanie, potem Kartagińczycy, po nich stara Roma, następnie Bizancyum, jeszcze później Maurowie z pokolenia Maltachów, skąd też nazwa wyspy, następnie królowie obojga Sycylij i Vandale. W r. 1530 Karol V oddał tę wyspę zakonnikom Joannitom, którzy odtąd zaczęli się nazywać rycerzami zakonu maltańskiego. W r. 1798 zdobył ją Napoleon I, a od r. 1800 należy do Anglii, jako kraj, zajęty przez nią podstępem, zupełnie jak Gibraltar.

Malta składa się z wyspy głównej tego imienia, oraz z wysepek Gozzo, Comino, Cominotto i Filfola. Powierzchnia całej tej kolonii liczy tylko 322 kwadratowych kilometrów, a ludności, mówiącej językiem włoskim, oszpeconym wielu wyrazami arabskimi, jest wszystkiego 149.782 osób, oprócz zaś tego zwykle stoi 10.000 angielskiej załogi — dlatego tak dużo, że Malta jest jakby naturalną, a przytem sztuką wojenną nadzwyczajnie wzmocnioną twierdzą, z której Anglicy panują nad całem morzem Śródziemnem.

Ludność czuła się bardzo zadowoloną i nawet w Garibaldyjskich czasach nie okazywała skłonności do połączenia się z Włochami pod Sabaudzką dynastyą. W różnych pobrzeżach śródziemnomorskich i adryatyckich są „irredenty“ — nie ma jej tylko, a raczej nie było na Malcie. Podatki tam były małe, a stara angielska metoda rządzenia koloniami, polegająca na tem, że rząd londyński jak najmniej się wtrącał w wewnętrzne sprawy kraju, sprawiała to, że wyspiarze wcale się nie czuli poddanymi obcego państwa. Mieli swój język włoski w szkołach i urzędach, swoją instytucyę prawodawczą, składającą się z trzynastu wybranych, a sześciu mianowanych przez gubernatora członków, mieli swą radę wykonawczą, urzędującą przy boku gubernatora, który był jedynym Anglikiem w cywilnej służbie na Malcie. Ludność jest bardzo zamożna, bo choć ziemi posiada mało, ale się trudni rozwożeniem towarów na małych żaglowcach lub parowcach. Jak kelner szwajcarski zazwyczaj w końcu ma swój własny hotel, tak Maltańczyk zaczyna od tego, że jest pilotem, t. j. specyalistą do wprowadzania okrętów do portów, a potem posiada własny statek i na nim ciągle pływa z towarami po morzu Śródziemnem, w końcu zaś osiada na swej wyspie, jako człowiek, który się napracował i ma za co wygodnie odpoczywać.

Te spokojne stosunki podobało się Chamberlainowi zakłócić. Kilka miesięcy temu wydał rozporządzenie, aby na wyspie językiem urzędowym i szkolnym był odtąd nie włoski, lecz angielski. Mieszkańcy się wzburzyli, lecz nie robiąc żadnych awantur, wysłali deputacyę do króla, który jednak jej nie przyjął, a Chamberlain jej powiedział, że więcej dba o interesa brytańskie, niż maltańskie. Wówczas na Malcie ludność oblała nieczystościami, a potem popsuła pomnik królowej Wiktoryi, wzniesiony krótko przedtem za dobrowolne składki. Za to Chamberlain polecił ponownie oszacować dochody mieszkańców i opodatkować ich wedle znacznie wyższej fasyi. To dało już powód do demonstracyj, na które Chamberlain odpowiedział zniesieniem samorządu i nasłaniem angielskich urzędników. Od tej chwili zapanowały na wyspie takie stosunki, że nawet londyńskie dzienniki zaczęły Maltę nazywać „nową Irlandyą“.

Kto z Maltańczyków może, wynosi się na Sycylię ze swymi warsztatami okrętowymi i statkami. Państwo więc straci część swych dochodów, a w razie wojny będzie miało na wyspie, będącej twierdzą, domowego wroga.

Godnem uwagi, jako objaw politycznej trzeźwości, jest to, że Włosi, choć ich niezawodnie bardzo bolą sekatury, których doznają Maltańczycy, nie hałasują, ani piorunują na Anglików, bo wiedzą, że to nic nie pomoże, lecz owszem utrudni położenie mieszkańców Malty. Tak samo Niemcy milczą, patrząc na rosyanizowanie kraju Nadbałtyckiego. Ale niekażdy naród tak czyni, nie każdy rozumie, że „grzmiące słowa nie łamią kości“, — owszem są takie narody, które w podobnych wypadkach tylko hałasują, ale nic więcej.

Wykolejenie parlamentu. — W. ks. Michał u Cesarza

Piszą nam z Wiednia 25 października:

Sytuacya parlamentarna staje się coraz przykrzejszą. Cały bieżący tydzień zmarnowano wnioskami naglącymi, pozbawionymi wszelkiego praktycznego celu, a zatem służącymi jedynie albo zachciankom obstrukcyjnym, albo też najpospolitszej żądzy gadulstwa. Cóż to bowiem znaczy, wzywać rząd do zarządzenia śledztwa w sprawie zajść w Litowlu, skoro prezes gabinetu na początku rozpraw oświadczył, że już zarządził śledztwo? Albo wzywać rząd do usunięcia bezrobocia? To tak, jak gdyby się wzywało rząd, aby deszcz padał albo słońce świeciło! W każdym razie te stronnictwa, które szczerze pragną prawidłowej czynności parlamentu, powinny solidarnie głosować przeciwko wszelkim tego rodzaju wnioskom naglącym, gdy dotąd szanowna Izba jakoby zasadniczo uchwala wszystkie wnioski naglące. Na porządku dziennym stoją jeszcze wnioski takie w sprawie kongregacyi, wniosek Romańczuka i... Bojki w sprawie „gwałtów wyborczych“ w Galicyi, zapowiedziane są dwa wnioski agrarne niemiecki i czeski w sprawie giełdy zbożowej. A zatem także cały przyszły tydzień będzie zmarnowany — jeżeli nie nastanie nagle zwrot pomyślny.

P. Koerber jutro wyjeżdża do Budapesztu. Według jednej wersyi przedłoży Cesarzowi prośbę o dymisyę, według drugiej zaproponuje ponowne rozwiązanie Izby poselskiej, według trzeciej, mniej dramatycznej, zażąda tylko upoważnienia ewentualnego odroczenia sesyi i ustanowienia także przyszłorocznego budżetu za pomocą § 14-go.

Tymczasem unia niemieckiej lewicy uchwaliła wczoraj rezolucyę, w której wypowiada gotowość przyczynienia się ze wszystkich sił do śpiesznego załatwienia budżetu. Bardzo to piękne i godne naśladowania. Pomiędzy zapowiedzianymi wnioskami naglącymi, dotyczącymi kongregacyi, znajduje się jednak także wniosek niemieckiego stronnictwa ludowego (Erlera). Cofnięcie tego wniosku będzie stanowiło dowód, że rezolucya niemieckiej lewicy jest szczerą i posiada jakąś wartość polityczną. Jeżeli zaś sprzymierzone stronnictwa nie zdołają skłonić ludowców do cofnięcia względnie odroczenia tego wniosku, natenczas ich wczorajsza rezolucya będzie tylko żartem parlamentarnym, a teraz nie czas na żarty.

W sprawie wprowadzenia polskiego języka do wewnętrznej służby poczt w Galicyi, dzisiaj *Deutsches Volksblatt*, organ Luegera, oświadcza w artykule wstępnym, że stronnictwa niemieckie zasadniczo nie sprzeciwiają się temu żądaniu, zgodnemu z programem stronnictw niemieckich z r. 1899, który uznaje polski język urzędowy w Galicyi, ale podnosi, że ta reforma może nastać tylko wskutek ugody pomiędzy Polakami a Niemcami. Czyli innemi słowy: Niemcy przystaliby na wprowadzenie polskiego języka także do wewnętrznej służby poczt, pod warunkiem, aby w staroaustryackich prowincyach zabezpieczono równocześnie niemiecki język pro foro interno władz.

Tymczasem minister handlu wydał rozporządzenie, które w małej cząsteczce, przy zapisywaniu recepisów do ksiąg pocztowych, wprowadza użycie wszystkich języków nieniemieckich. Dla nas to za mało. Co zaś dotyczy innych prowincyi, obawiamy się, że to rozporządzenie ministra handlu wywoła nową burzę, nie stojącą w żadnym normalnym stosunku do drobnej rzeczy. Stosunki są takie, że najmniejsze zboczenie od ścisłego status quo na polu kwestyi językowych może sprowadzić najfatalniejsze zawikłania.

Jutro do Budapesztu zawita stary w. książę Michał, były gubernator Kaukazu, feldmarszałek rosyjski i prezes tak zw. Rady państwa, z którym Cesarz nie widział się od lat 30. Wizyta w każdym razie ciekawa, zwłaszcza że wydarza się niemal równocześnie z wizytą króla greckiego u Cesarza.

Tutejszy *Extrablatt* dowodzi, że wizyta w. księcia Michała ma na celu usunięcie nieporozumień co do spraw na półwyspie, tudzież porozumienie się względem wspólnej austryacko-rosyjskiej akcyi przeciwko niemieckiej polityce cłowej.

Extrablatt odznacza się żywą wyobraźnią, ale z drugiej strony także jest używany często do puszczania oficyalnych ballons d'essai. Bądź co bądź, ta niespodziewana wizyta starego wielkiego księcia, i to w Budapeszcie, gdzie się dotąd zaznaczał stanowczy, choć cichy opór przeciwko aliansowi austryacko-rosyjskiemu, wywoła liczne komentarze.

Stanowisko ks. arcybiskupa Stablewskiego.

Znana z bezstronności względem Polaków *Koeln. Volksztg.* zamieszcza wyborny artykuł o Kościele katolickim w Ks. Poznańskiem i o trudnościach, na jakie narażony jest ks. arcybiskup Stablewski. Niemiecki organ katolicki pisze między innemi:

„Z biskupów pruskich żaden nie jest w trudniejszem położeniu, jak arcybiskup gnieźnieńsko-poznański; w jego archidyecezyach sroży się najgwałtowniej walka narodowościowa. Jeżeli arcybiskup koloński hr. Ferdynand August Spiegel zum Desenberg w dniu 22-go kwietnia r. 1827 w liście do swego brata Filipa, ambasadora austryackiego w Monachium, skarżył się: „Codziennie coraz bardziej to uczuwam, jak bardzo uciążliwym to jest urzędem, być biskupem w państwie pruskiem“, to w podwójnej mierze tyczą się te słowa arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Najrzetelniejsza wola, najpewniejszy fakt, najwierniejsze oddanie się urzędowi biskupiemu, nie chroni go przed napaściami radykalistów obydwóch narodowości.

Żywioły radykalno-polskie posądzają go o popieranie niemczyzny, niemiecko-hakatystyczne żywioły o odpieranie niemczyzny. Ani tu, ani tam nie bierze się względu na trudności jego położenia. Tem więcej jest obowiązkiem wszystkich dobrze myślących, zszeregować się około arcybiskupa, a nie zbliżać się do niego z żądaniami, których zadowolić nie może, bez wykroczenia przeciwko swemu wzniosłemu urzędowi. Niech to sobie wezmą na uwagę po stronie niemieckiej przedewszystkiem ci, którzy ulegają wpływom hakatystycznym, szczującym na arcybiskupa pod płaszczykiem popierania kościelnych interesów. Ze skutku mieliby radość najzaciętsi nieprzyjaciele Kościoła“.

Co i o czem piszą.

Wiedeński korespondent *Gazety Narodowej* doskonale przedstawia cały sposób, w jaki p. Romanowicz wystąpił ze swoim wnioskiem, aby Koło polskie rozpoczęło robić rządowi obstrukcyę w Radzie państwa, i jakie argumenta skłoniły całe niemal Koło, bo tylko z wyjątkiem pięciu skoncentrowanych demokratów, do odrzucenia tej propozycyi p. Romanowicza. Opowieść swoją rozpoczyna on tedy od zaznaczenia, że wszystkim bardzo się podobało wystąpienie w tej sprawie dwóch chłopów Bomby i Szajera. Oto co pisze korespondent *Gazety Narodowej:*

Jeden epizod z rozprawy nad wnioskiem Romanowicza nie powinien przebrzmieć bez echa, a tem jest przemówienie posła Bomby i Szajera, którzy tem pierwszem swojem speechem zdobyli poklask Koła (prócz posłów Romanowicza) i zaznaczyli, że nie wstąpili na służbę u koncentracyi, lecz jak zastrzegł się wyraźnie Szajer, chcą mieć zupełną swobodę: głosować będą za wnioskami „szlachciców“ i za wnioskami lewicy, wedle tego, gdzie zdrowy, polski, chłopski rozum każe im szukać dobra kraju i poprawienia ciężkiej naszej doli, ale nigdy nie poprą zakusów rozbijania parlamentu, skąd niebądź by one wyszły, bo przekonali się, że dla nich obstrukcya tylko straty przyniosła.

Dla lepszego zrozumienia rzeczy przedstawić należy dokładniej kwestyę wniosku p. Romanowicza. Przedewszystkiem przypomnieć muszę, że kadencya wiosenna Rady państwa przyniosła niezwykle doniosłe korzyści dla naszego kraju.

Budowa nowych kolei, regulacya rzek, którą rząd bądź to wyłącznie własnym kosztem ma przeprowadzić, bądź też do regulacyi kosztem kraju robionej ma się przyczynić; zapewniona 10-milionowa subwencya dla kolei Lwów-Brzeżany-Podhajce, budowa nowego dworca we Lwowie — oto milionowe korzyści, które Koło polskie zdobyło na rządzie Koerbera. Powracających posłów witano wszędzie z uznaniem. Spełnili oni sumiennie swoje zadanie, ale też i rząd dr. Koerbera okazał zrozumienie dla potrzeb kraju i przychylność dla spełnienia naszych życzeń.

Ten fakt uważam za jedną z głównych przyczyn powodzenia komitetu centralnego przy wyborach do Sejmu, społeczeństwo bowiem nasze odczuło i zrozumiało, że zdobycze te zawdzięcza tylko Kołu polskiemu, a więc tym posłom, którzy weszli do Rady państwa z polecenia tegoż komitetu centralnego.

Przez czas feryj parlamentarnych nie zaszło nic, coby zmieniło, lub zmienić mogło stosunek rządu do Koła polskiego, owszem, dzięki staraniom ministra Piętaka, a więc członka Koła polskiego, ma być wedle przedłożenia budżetowego kwota przeznaczona na regulacyę rzek w Galicyi znacznie wyższą od sumy pierwotnie umówionej, byt gimnazyum cieszyńskiego jest zapewniony, a minister Wittek oświadcza, że taryfy dla przewozu artykułów masarskich na szkodę Galicyi nie zmieni, a więc zabezpieczony jest znowu jeden z najważniejszych ekonomicznych postulatów naszych, słowem w stosunku Koła polskiego do rządu, a więc rządu do kraju, nic się nie zmieniło.

Jasną jest rzeczą, że na osiągnięciu korzyści, jakieśmy zdobyli dla kraju na wiosnę b. r., poprzestać nam nie wolno; nie ulega wątpliwości, że nie ma w Kole polskiem ani jednego posła, któryby powiedział sobie lub swoim wyborcom: dostaliśmy już wszystko! nic nam do szczęścia nie potrzeba. Owszem każdy przywiózł spis życzeń, potrzeb i konieczności w nadziei, że znowu na ten sam sposób, na receptę już wypróbowaną, Koło polskie zdoła je sukcesywnie zrealizować, gdy nagle na pierwszem posiedzeniu Koła, bezpośrednio po uczczeniu pamięci zmarłych posłów, zanim jeszcze niektórzy posłowie otrząść mogli kurz podróżny z szat swoich, niedopuszczając do ukonstytuowania się Koła, do wyboru wiceprezesa i komisyi parlamentarnej, p. Romanowicz występuje z dziesięciu żądaniami, jakby się lękał, iż go kto ubiegnie. Nie wolno nam posądzać o taką małostkowość starego parlamentarzysty, ile, że jak zaznaczył referent komisyi parlamentarnej Koła polskiego, „wszystkie te postulaty, to starzy znajomi Koła polskiego“. Mniejsza więc o to, jakie były te żądania.

Nowa Presse twierdzi, że jest tam domaganie się decentralizacyi zarządu kolei państwowych — nam wolno się domyślać, że jest tam sprawa ukończenia sporu o Morskie Oko, kreowania nowych sądów w Galicyi, otwarcia szkół średnich itd. Jeszcze raz powtarzam, nie o te postulaty rozchodziło się; Koło polskie podjęło się zrealizowania z tych 10 romanowiczowskich przykazań i tych, które poruszono w trakcie dyskusyi, i tych, które przedstawi komisya inicyatywy, i tych, które z biegiem czasu okażą się potrzebne dla kraju; że tak będzie, a nie inaczej, wiedział p. Romanowicz, ale rozchodziło mu się o stronę taktyczno-polityczną przy obraniu drogi do zrealizowania tych życzeń prowadzącej.

P. Romanowicz widział, jak wielki sukces osiągło Koło polskie drogą politycznych pertraktacyj i spokojnych układów; przeszłość tak niedawna uczy, że z rządem dra Koerbera jest to droga do pewnych wiodąca rezultatów, a mimo to wzywa Koło do obstrukcyi, a przynajmniej powiada: będziemy z gustem patrzeć się, gdy inni robić ją będą i dla nas z obstrukcyjnego ognia kasztany wyciągać.

Koło polskie jednomyślnie, bo tylko pięciu skoncentrowanych stanęło po stronie Romanowicza, odrzuciło tę drogę, a p. Romanowicz musiał wiedzieć, że tak a nie inaczej będzie. Obstrukcya to anachronizm, nikt jej już nie chce, nikt w nią nie wierzy i nikt jej dlatego robić nie będzie, aby dać nam sposobność do stawiania srogich postulatów Koerberowi, a co więcej w dzisiejszem usposobieniu Izby nikt się jej już nie boi. Człowiek rozumny nie grozi nigdy bez koniecznej potrzeby a człowiek silny i swej siły świadomy grozi tylko tem, co w danym razie spełnić może, i tem, co mogłoby na zagrożonym zrobić wrażenie.

Czy zachodził dziś choćby jeden z tych warunków? — żaden.

I cóżby uczyniło Koło polskie, gdyby p. Koerber na wiadomość o polskiej obstrukcyi powiedział: „Robili Niemcy obstrukcyę z powodu wydania rozporządzeń językowych, robili Czesi z powodu zniesienia rozporządzeń językowych; jedni i drudzy twierdzili, że w najżywotniejszych sprawach narodowych są pokrzywdzeni. Dziś chcą robić obstrukcyę pp. Polacy, i owszem, bardzo proszę, ja tymczasem pogadam sobie z Niemcami i Czechami, bo jak widzę — z Polakami gadać nie można“.

Wniosek p. Romanowicza podpisało dziesięciu członków Koła polskiego. Po przeprowadzeniu dyskusyi w Kole, oświadczyło się za nim pięciu posłów; pięć podpisów więc dostał p. Romanowicz takich, które cofnięto przy głosowaniu, a więc widocznie w chwili podpisania nie zdawał sobie podpisujący sprawy z doniosłości politycznej strony wniosku.

W toku dyskusyi ze wszystkich stron Koła polskiego padły głosy przeciw tej części wniosku p. Romanowicza, w której groził obstrukcyą. Mimo to p. Romanowicz i po dyskusyi wniosku swojego nie zmoderował, i jakkolwiek zastrzegał się, że fałszywie go zrozumiano lub raczej inne znaczenie insynuowano jego słowom, nie zmienił tekstu swego wniosku i nie powiedział jak go inaczej rozumieć? Widocznie więc wniosek jego jest programowym i dlatego właśnie wysunięty został przed wyborami komisyi parlamentarnej i drugiego wiceprezesa.

Mały fejleton.

Toast: „Kochajmy się!“

W wydanej świeżo książce p. t.: „Scena polska w Łodzi od r. 1844—1901“ znajdujemy świetny toast p. t.: „Kochajmy się“ pióra Henryka Sienkiewicza. Powtarzamy go tu w całości:

Było ich około pięćdziesięciu. Mieli jechać na nocny podjazd, ale tymczasem siedzieli przy ognisku i, spożywszy kilka baranów, których smakowity zapach czuć jeszcze było w powietrzu, popijali gorzałkę. A zdarzyło się tak dziwnie, że choć była ich garść nieznaczna, zebrali się ludzie z różnych stron Rzeczypospolitej, jako to: wolontarze z pod pana Muraszki i z pod pana Zboińskiego z Mazowsza, i z pod pana Prokszy, któren kresowym ochotnikom przywodził. Komenderowano po kilkunastu z chorągwi, dlatego, że każdy pułkownik chciał mieć w podjeździe swoich ludzi.

Rej przy ognisku wodził, jak zwykle, pan Zagłoba, ale nie był w dobrym humorze, albowiem lubił się wywczasować, a tu tymczasem trzeba było czekać komendy, a potem siadać na koń i ciągnąć pod nieprzyjaciela. Pieczony udziec barani i dwie, lub trzy kwaterki gorzałki pokrzepiły wprawdzie nieco ducha w starym wojowniku — jednakże nie przestał ludziom dogryzać, co omal nie stało się przyczyną ciężkiej niezgody i wielce ostrych pojedynków.

Bo gdy tak siedzieli popijając, trafiło się, że nad przygasłem ogniskiem oberwała się na nocnem niebie gwiazda i, ciągnąc za sobą świetlistą strugę, zgasła gdzieś w ciemnościach blisko ziemi.

Co widząc pan Pluta, Mazur, stary żołnierz z pod Zboińskiego, przeżegnał się i rzekł:

— Może to gwiazda którego z nas.

Lecz Zagłoba dmuchnął przed siebie po wypiciu nowej kwaterki, odsapnął i rzekł:

— Nie waścina.

— A czemu to?

— Bo Mazurowie ciemną gwiazdę mają, a ta była jasna.

— Niejednemu już, co tej gwieździe przymawiał, świeczki stanęły w oczach.

— Świeczki tym potrzeba, którzy się ślepo rodzą.

— Nie daj, panie Pluta, przymawiać Mazurom — zawołał pan Skulski, który, lubo Łęczycanin, służył z nimi od dawnych lat.

Więc pan Pluta — cięta szabla, ale jeszcze ciętszy język, wraz odparł:

— Mazur ślepo się rodzi — ale za to, jak przewidzi, to kpa i przez deskę rozezna.

Myśleli tedy wszyscy, że pan Zagłoba raz przecie nie znajdzie odpowiedzi, ale on począł tylko przytakiwać głową i rzekł:

— Słusznie! słusznie! ma się rozumieć! swój swego i przez deskę rozezna.

Na to śmiech wielki powstał koło ogniska, a najgłośniej śmiał się pan Sipajło z pod Oszmiany.

— Boże-ż ty mój — mówił. — Ot zapomniał języka w gębie. A ja by się nie dał tak skonfundować nawet i panu Zagłobie. Nie wiedzieć co! Niechby tylko!...

Tu pan Zagłoba, czując się poniekąd wyzwanym, spojrzał na niego niezbyt życzliwie, a pan Pluta, rad, że może na kogoś złość wywrzeć, huknął:

— Milczałbyś, Boćwino! Nie tobie, któryś prochu nie wąchał, zabierać głos między starymi żołnierzami.

— Nie wąchał, albo i wąchał — odpowiedział z flegmą Sipajło. — Lepiej ja się może i częściej od waszmości potykał.

— Prawdę mówi — zawołał Zagłoba — przecie to oszmiański szlachcic, co w jednym bucie, a w jednym łapciu chodzi. W takowym stroju, zwłaszcza w zimie na grudzie, musiał się często nietylko potykać, ale i zgoła przewracać.

Tu znów rozśmieli się wszyscy, a pan Sipajło, więcej wrażliwy, niż wymowny, trzasnął z cicha szablą i rzekł:

— Kto mnie poprosi, temu nie odmówię.

Lecz Witebszczanin, pan Portanty, począł go mitygować:

— Nie gniewaj się waść i nie ujmuj za głupią modą.

— Lepiej konserwować taką modę, niż mieć czarne podniebienie, jako Witebszczanie — odpowiedział Sipajło.

— Lepsze czarne podniebienie, niż głupia głowa!

— Co u dytka! — zawołał pan Tretiak z pod Humania — dość mi tych swarów przed wyprawą.

— Czego się waść wtrącasz? — zapytał pan Skulski, Łęczycanin.

— Bo mi się podoba.

— A mnie się nie podoba. Patrzcie go! Humańczuk... Potrafię i waści przymówić.

— To przymów.

— A dobrze! Bre! bre! humański dureń, co z cudzego woza *bere*, a na swój *kładе*.

— Stul-że gębę, piskorku! Siedm razy kaczka cię połknęła i siedem-eś razy się wyśliznął.

— Ty zaś się nie wyśliźniesz... Parol!

— Dobrze! Parol. Jutro!

— To i ja kogo poproszę! — rzekł pan Pluta.

— Lepiej moich wnuków — odparł Zagłoba.

— A jaż to ostatni? — zapytał Sipajło.

— Kogoż waść prosisz?

— At! co wybierać... wszystkich i kwita.

— Baczność! — zawołał Zagłoba.

Jakoż do ognia zbliżył się oficer z pod chorągwi pana Radrożewskiego, a jednocześnie ozwało się ciche trąbienie przez musztuk.

— Na koń! — skomenderował oficer.

Poczem do pana Zagłoby:

— Siła na tym podjeździe zależy, więc staraj się waść dostać koniecznie języka, choćbyś też sam miał poledz z połową ludzi.

— Dobrze — odpowiedział stary rycerz — lubo muszę waści rzec, że takie polecenie łatwiej komuś dać, niż samemu spełnić.

Oficer ruszył ramionami i zawrócił, a oni pojechali. Noc była gwiaździsta, ale bez księżyca. Za majdanem pół mili borku, dalej niezmierne łąki, na nich, jako zwykle latem biały nisko leżący tuman, niby morze bez końca. Wąska, pachnąca torfem droga, biegła przez owe łęgi, aż hen, ku dalszym borom, między którymi stał nieprzyjaciel.

Gdy wjechali w tuman, ledwie człek człeka mógł dojrzeć, a o kilka kroków nie było widać nic.

— Choć w pysk daj! — mruknął Zagłoba.

Ujechali milę i drugą. W tumanie i mroku nie było słychać nic prócz parskania koni.

Aż tu naraz trzej ludzie, którzy jechali w przedniej straży, wrócili w cwał, krzycząc:

— Nieprzyjaciel! nieprzyjaciel!

Tuż za nimi słychać było tętent nadbiegającej jazdy.

Pan Zagłoba zdarł bachmata i krzyknął:

— Bij!...

I po chwili zwarli się tak, iż mogli się rękami za piersi chwytać! We mgle rozległ się szczęk szabel, a czasem huk samopału, czasem kwik koński i okrzyki walczących. Pan Zagłoba rykiem żubrowym przerażał ludzi w ciemnościach, ale i miotał się okropnie, gdyż straszny to był żołnierz, gdy go zanadto do muru przyparto.

Pan Skulski ciął jadowicie, po łęczycku, tuż koło pana Tretiaka. Pana Portantego chlaśnięto przez policzek i byłby zginął, gdyby nie pan Sipajło, który odbiwszy drugi cios — sztychem nieprzyjaciela w gardło ugodził. Pan Pluta, stary i cięty żołnierz, wił się wśród skrzętu, jak wąż w mrowisku i bił w całe kupy, jak jastrząb w stado dzikich kaczek.

I wzajem jeden ratował życie drugiemu, a wtem wstał powiew. Tuman zrzedł trochę. Mogli się lepiej widzieć.

Więc przyrosło im serca i poczęli pokrzykiwać, aby tem lepiej każdy mógł rozpoznać, co się z towarzyszem dzieje i kogo ma przy sobie. Pierwszy pan Sipajło, który Plucie żywot zawdzięczał, krzyknął z głębi serca w tumanie:

— Górą Mazury!

— Żywie Oszmiana! — odgłosił Pluta.

I inni, nie chcąc się dać wyprzedzić — nuż wołać:

— Sława Łęczycy!

— Chwała witebszczanom!

— Górą Humań!

— Vivat Rzeczpospolita!

Ale tymczasem natarto na nich z boków — ba, — i z tyłu, tak, że wpadli jako

wilkowi w gardziel. Że jednak byli z różnych stron — przeto wstydzili się siebie wzajem, więc żaden nie prosił pardonu i bili się do upadłego — bez nadziei, ale na śmierć.

Byliby też wszyscy polegli, gdyby nie to, że pan Zboiński wiedząc, iż w małej liczbie i w nocy, nie trudno o przygodę, pociągnął za nimi w trzysta Mazurów, chłopów dobrych. Ów obegnał nieprzyjaciela, złamał, rozbił, część wyścinał, część zagarnął i uwolnił podjazd z pod przemocy.

Lecz nie mógł powstrzymać zdziwienia, widząc ich robotę — gdyż istotnie, po desperacku się bijąc, naszatkowali ludzi, jak kapusty.

— Już chyba i aniołowie nie potykaliby się grzeczniej — rzekł.

Zaczem wrócili radośnie do obozu.

Ale choć świt uczynił się, nim dojechali, nie poszli spać, a to dla wielkiej uciechy i dlatego, że poczęto ich zaraz częstować! Oni zaś jedli i pili, wysławiając jeden drugiego i słuchając pana Zagłoby, który coś skromnie o Termopilach wspominał.

Aż gdy już dobrze podpili, pan Portanty przyłożył nagle palec do ust i rzekł:

— Ba, a nasz parol? Jakoż z nim będzie?

— Parol? Zjadł go nieprzyjaciel.

— I trochę mu niezdrowo — dodał Zagłoba.

A w tem pan Pluta, który się pokrzepił lepiej od innych, począł uderzać się dłońmi po piersiach, aż rozlegało się w izbie, i wołać żałośnym głosem:

— Ja? na stare lata miałbym Kainem zostać i rozlewać niewinną krew Abla? na stare lata? ja? Pluta!

I zawył wielkim płaczem, — co usłyszawszy inni, kiedy bo nie ryknną, — aż ludzie z pod innych chorągwi poczęli ich otaczać ciekawi, co im się mogło wydarzyć.

Tymczasem powstał pan Zagłoba i podniósłszy z niezmierną powagą garniec miodu, rzekł:

— Komilitoni moi, dzieci *ejusdem matris!* dwa jeno słowa powiem, ale kiep, kto mi nie przywtórzy:

— *Kochajmy się!*

— Kochajmy się! — powtórzły wszystkie usta.

A w tejże chwili na rogach majdanu poczęto trąbić — nie przez musztuk, ale rozgłośnie, jak czyniono zwykle przed wielką bitwą.

Henryk Sienkiewicz.

Rada państwa.

(*Telegramy „Przeglądu“*).

Wiedeń 26 października.

Jak już telegram wczorajszy pokrótce zaznaczył, rokowania prezydenta Vettera z posłami różnych stronnictw, ażeby przestali nie dopuszczać zapomocą wniosków nagłych do rozprawy nad budżetem, odniosły pomyślny skutek. Przyczyniła się do tego pogłoska, że dr. Koerber, zniecierpliwiony tą cichą obstrukcyą, gotów jest uczynić jakiś krok stanowczy, może nawet podać się do dymisyi. Szło mianowicie o cofnięcie wniosków nagłych: 1) w sprawie zakonów francuskich; 2) w sprawie wyborów galicyjskich i 3) w sprawie ubezpieczenia robotników na starość. Ostatecznie stronnictwa przystały na odroczenie tych wniosków nagłych z wyjątkiem czeskich radykałów, więc postanowiono przedewszystkiem załatwić ich wniosek o ubezpieczeniu na starość i na wypadek kalectwa, i pokrewny wniosek socyalistów, a potem przystąpić do dyskusyi budżetowej.

Po dojściu do skutku tego kompromisu prezydent ministrów odjechał do Budapesztu na dwór cesarski.

Po godzinie 1-ej zagaił prezydent Vetter posiedzenie i na wstępie zakomunikował posłom podziękowanie Cesarza za życzenie Izby z powodu zaręczyn arcyks. Elżbiety Maryi. Następnie uchwalono zakreślić komisyi ekonomicznej nieprzekraczalny termin dni 14 do zdania sprawy o uchwałach subkomitetu w sprawie zniesienia handlu terminowego zbożem. Z kolei zabrał głos minister sprawiedliwości Spens-Boden do odpowiedzi na kilka interpelacyj, między innemi na interpelacyę p. Krempy w sprawie wyzysku lichwiarskiego czy też oszukańczego, jakiego dopuścili się Izrael Grün i Süssel Chrząszcz przy interwencyi notaryusza na osobie Wawrzyńca Wątroby w Dulczy małej. Minister oświadczył, że nie zachodzi nic takiego, coby usprawiedliwiało wniosek prokuratoryi o wznowienie w tej sprawie postępowania karnego. Także minister sam nie może nic w tej sprawie zarządzić.

Następnie odbyła się dyskusya nad wnioskiem nagłym Eldersch a w sprawie powszechnego ubezpieczenia na starość i na wypadek kalectwa. Nagłość wniosku uchwalono, a sam wniosek odesłano do komisyi socyalnopolitycznej.

Następnie prezydent oznajmił, że Izba przystępuje do pierwszego punktu porządku dziennego, mianowicie do pierwszego czytania budżetu na rok 1901 i 1902, oraz wszystkich dotyczących rozporządzeń cesarskich. (Huczne, przeciągłe oklaski na ławach Polaków i lewicy).

Pierwszy przemawiał poseł Fink.

Ubolewał nad brakiem organizacyi w rolnictwie i nad tem, że rząd podobno nie zamyśla wykonać uchwały Izby, prawie jednogłośnie na poprzedniej sesyi powziętej, w sprawie zniesienia handlu terminowego produktami rolniczymi, lecz tylko zamierza handel ten zreformować. Gdyby to okazało się prawdą, to mówca, podobnie jak wszyscy agraryusze, głosowaćby musiał przeciwko budżetowi.

Następnie zabrał głos prezes Koła polskiego p. **Jaworski**. Wyraził radość, że Izba weszła na pierwszy etap dyskusyi budżetowej i nadzieję, że i dalsze etapy przebędzie rychło. „Cieszę się — mówił — niezmiernie, ponieważ jak najszybsze załatwienie budżetu ma dla nas posłów galicyjskich, jakoteż wogóle dla wszystkich posłów w tej Izbie ogromne znaczenie. Dla nas jest ono ważnem raz dlatego, że od załatwienia budżetu zależne są liczne agendy, które mają załatwić sejmy w najbliższej sesyi. Powtóre dlatego, że przy rychłem załatwieniu budżetu możemy mieć nadzieję, że starczy czasu na to, o co się wszyscy staramy i starać się musimy, a mianowicie na parlamentarne załatwienie stosunku naszego do drugiej połowy monarchii. Zostanie też dość czasu na przygotowanie prac, które nas czekają z okazyi odnowienia traktatów handlowych (oklaski). Z tego powodu wyrażam najszczersze podziękowanie tym, którzy potrafili osłabić swój zapał do nagłości i odroczyli swe wnioski nagłe.

Panowie, pozwólcie mi na kilka słów. Gdy prezydent ministrów przed dziesięciu dniami, po przedłożeniu budżetu wygłosił mowę przyjętą bardzo sympatycznie przez całą Izbę, myślałem, że Izba zerwie się i przystąpi natychmiast do pracy. Pomyliłem się; wniesiono szereg wniosków nagłych, a obok tego jęli wnioskodawcy motywować nagłość w całogodzinnych mowach, chociaż wiedziano, że nagłość będzie przyjętą przez całą Izbę i chociaż wielu posłów tych motywów nie słuchało, bo nie rozumiało języka, w którym je wygłaszano. I jeszcze jedno! Wybaczcie panowie, że przy tej sposobności dotknę jeszcze jednego przedmiotu. Oto wnioski nagłe dały okazyę do tego, że w tej wys. Izbie, w tej strażnicy konstytucyonalizmu i wolności padły słowa, które w każdem innem miejscu niechronionem przez nietykalność nie mogłyby były przebrzmieć bezkarnie. (Oklaski). Poeta niemiecki powiedział: „Róża zdobiąc siebie, zdobi zarazem i ogród“ — ale przedstawmy sobie odwrotnie, że róża siebie szpeci. Tak samo jeżeli posłowie wzajemnie sobie uwłaczają, to uwłaczają także całemu ciału parlamentarnemu. Monarchia austro-węgierska jest przecież w świecie poważaną, jako wielkie mocarstwo, jej parlament zatem nie powinien być terenem takich scen, które w żadnym innym parlamencie są niemożliwe.

Podniósł to już prezydent, a ja mogę tylko wyrazić ubolewanie, gdyż prawdziwy parlamentaryzm możliwy jest tylko tam, gdzie ścierają się z sobą argumenta, a nie grubiaństwa. Przez cztery lata nie mieliśmy dyskusyi budżetowej. Znajdujemy się niejako w stanie człowieka, trawionego pragnieniem i pożądającego szklanki wody orzeźwiającej. Tylko w dyskusyi budżetowej można wymienić to wszystko, co dolega poszczególnym krajom i czego one potrzebują, oraz gdzie należy szukać pomocy. Dlatego, panowie, mogę wam oświadczyć, że my, posłowie z Galicyi z największą gotowością i chęcią pracy przystąpimy do jak najrychlejszego załatwienia budżetu. Zgodzimy się na wszystkie możliwe skrócenia dyskusyi, oczywiście z tem zastrzeżeniem, że one nie będą krępowały dokładnego zbadania budżetu i wolności słowa. Temi uwagami mógłbym zakończyć, gdyby mi nie leżało na sercu, żeby już teraz w krótkich słowach wypowiedzieć, iż główne dążenie nasze jako posłów z Galicyi obracać się będzie w następujących kierunkach: Ochrona rolnictwa, podniesienie sprawiedliwości i kultury, tych głównych podpór uporządkowanego współżycia ludów, i zdobycie środków prowadzących do tego celu także dla naszego kraju. (Żywe oklaski u Polaków).

Pod koniec posiedzenia wnieśli pp. Peschka i towarzysze wniosek nagły, w którym wzywają rząd do niezwłocznego przedłożenia projektu ustawy, znoszącej handel terminowy *in blanco* zbożem i mlewem.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek, a w kołach poselskich żywiona jest obawa, że ten wniosek Peschki otworzy znowu wrota obstrukcyi, jeżeli nie uda się do wtorku nakłonić go, aby swój wniosek cofnął.

KRONIKA.

Lwów 26 października.

Wiadomości urzędowe. Bank austro-węgierski powołał kierownika lwowskiej swej filii p. Ludwika Scholza do służby w dyrekcyi centralnej, a kierownikiem filii lwowskiej zamianował starszego kontrolera Wiktora Freibergera.

Rewident Namiestnictwa Władysław Nowicki zamianowany został radzcą rachunkowym Namiestnictwa.

Gr. kat. metropol. ordynaryat lwowski polecił wszystkim podwładnym sobie dekanatom, by jak najrychlej wygotowały i wysłały do Rady państwa petycyę o polepszenie bytu ruskiego kleru, mianowicie: o przyznanie księżom ruskim pięciu kwinkwenniów po 400 K., o wypłacanie gaży z góry i o przyznanie prawa jazdy kolejowej II klasy za opłatą biletu klasy III.

P. Aleksander Myszuga, sympatyczny śpiewak operowy otrzymał korzystną propozycyę występów w operze kijowskiej, które też wnet rozpocznie.

Fabryka sanocka. Walne zgromadzenie akcyonaryuszy gal. Towarzystwa dla budowy wagonów i maszyn w Sanoku odbyło się przed paru dniami we Lwowie. Przewodniczył prezes Rady nadzorczej Tadeusz hr. Dzieduszycki. Sprawozdanie kasowe przedstawia się niepomyślnie, wykazuje bowiem za ubiegły rok administracyjny stratę w kwocie 127.755 K. 28 h. Dyrekcya tłómaczy niepowodzenia te już to ogólnym zastojem w przemyśle, już też tem, że w r. 1897 kupiono tę fabrykę od p. Lipińskiego za drogo, mianowicie miano przepłacić zapasy węgla, żelaza i miedzi. Ale także na dostawach dla lwowskiego teatru i wodociągu straciła fabryka sanocka znacznie, ponieważ podjęła się prac, na które przedtem nie miała urządzenia. Obecny dyrektor fabryki p. Misiągiewicz zapewnił akcyonaryuszy, że fabryka w przyszłości lepsze będzie wykazywała rezultaty już to dzięki zaprowadzonym licznym zmianom wewnętrznym, już też dla tego, że zdwojono zabiegi o większe dostawy dla fabryki od rządu przy robotach inwestycyjnych.

Do rady nadzorczej tej instytucyi należą pp. hr. Tadeusz Dzieduszycki, Alfred Zgórski (wiceprezes), dyrektor Domaszewski, hr. Jan Drohojowski, Maurycy Jonasz, Wiktor Kolozwary, hr. Henryk Konarski, dr. Löwenstein, dr. Bronisław Łoziński, hr. Józef Łubieński, dyrektor Aleksander Misiągiewicz, Andrzej Romaszkan i Tadeusz Zadurowicz. — Do komitetu wykonawczego należą pp. Zgórski, Domaszewski, Löwenstein i Andrzej Romaszkan, a jako zastępcy pp. hr. Jan Drohojowski i hr. Łubieński.

Konkurs na posadę inżyniera powiatowego rozpisał Wydział powiatowy w Kałuszu. Pobory 2800 K., ryczałt 1000 K. na utrzymanie koni, prawo do trzech kwinkwenniów po 200 K.; termin do 25 listopada.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór ks. Józefa Dołoszyckiego, gr. kat. proboszcza w Dobrosinie, na wiceprezesa Rady powiatowej w Żółkwi.

Pożary. Wieś Kuse sioło w pow. bobreckim zgorzała doszczętnie; spaliły się także kościół i cerkiew.

Dnia 23 bm. w Kobyłowłokach pow. trembowelskiego spaliło się około 30 zagród włościańskich. Straszne to spustoszenie powstało z rąk dwóch malców, ośmio- i 10-letniego; jeden z nich lubi patrzeć, jak się pali, drugi zaś podpalił ojcowską chatę za to, że ojciec go wybił.

Elektryczne latarnie kieszonkowe w kształcie kieszonkowych lunet otrzymała berlińska policya karna, aby przy świetle tem łatwiej mogła śledzić nocne operacye opryszków i w stosownej chwili przystąpić do działania.

Nowiny teatralne. Nadspodziewany onegdajszy tryumf p. Mrozowskiej w „Trzech życzeniach“ skłonił Dyrekcyę do wznowienia tej operetki w niedzielę wieczorem. — W przyszłym tygodniu dane będzie „Złote runo“ Przybyszewskiego z p. Kamińskim. Sztukę znacznie okrojono; ofiarą skreśleń padły mianowicie najdrastyczniejsze jej momenty, przeciw którym taka podniosła się burza po pierwszem przedstawieniu „Złotego runa“.

W szkole politechnicznej we Lwowie z każdym rokiem szkolnym daje się uczuć coraz dotkliwiej szczupłość miejsca. Gmach zbudowany przed 25 laty, już absolutnie nie może odpowiedzieć celom naukowym wobec tego, że mniej więcej czterokrotnie pomnożyła się liczba uczni. Rektorowie politechnicznej szkoły już od szeregu lat podczas inauguracyi roku szkolnego oficyalnie wskazują na ten brak należytego pomieszczenia — niestety rząd jednak nic w tej mierze nie robi. W roku bieżącym stosunki w szkole politechnicznej doszły już do tego, że studenci nie mają z powodu szczupłości ubikacyi gdzie usiąść, a w salach rysunkowych stłoczeni są tak, że nie mogą absolutnie pracować. Udali się więc do rektora z przedstawieniem tego przykrego stanu rzeczy, lecz rektor jest bezsilny wobec ciasnoty gmachu. Przybudowanie jednego bodaj skrzydła jest tedy sprawą niesłychanie pilną; jeżeli młodzież politechniczna ma naprawdę korzystać z nauki w tym jedynym w kraju zakładzie politechnicznym.

Teatr ludowy miłośników sceny. Uroczystość poświęcenia tego teatru odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 3 listopada. Wieczorem dnia tego teatr ten odegra patryotyczną sztukę Leopolda hr. Starzeńskiego pt. „U wyłomu“. Nowy lokal teatru mieści się w realności Tow. pedagogicznego przy ul. Zimorowicza (dawniej „Orfeum“).

Znana dobrze w towarzystwie lwowskiem p. Konstancya z Treterów Lipińska, przybyła tymi dniami z Włoch do rodziny swojej na krótki odpoczynek. P. Lipińska, przed laty kilku śpiewaczka-amatorka, zachęcona przez doświadczone nauczycielki p. Kamilowę i Szlezygierównę, a następnie przez maestra Vannę, poświęciła się z całem oddaniem deskom teatralnym i odniosła już na nich sukces rzetelny. Mamy przed sobą dzienniki włoskie stwierdzające powodzenie naszej rodaczki w partyach Carmeny, Fides, Dalili, Faworyty, Amneris na scenach w Udinie i Medyolanie (dal Verme). P. Lipińska rozporządza szerokim mezzosopranem, którego niższe, metaliczne, kontraltowe nuty przypominają dźwiękiem swoim słynną w niedawnym czasie Justynę Rafaeli (Machwicównę).

Linia telefoniczna Lwów - Wiedeń jest od wczoraj popołudniu do dziś południa przerwana pomiędzy Krakowem a Lwowem; wskutek tego nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Nerwowe jąkanie się u dzieci jest dość częstym objawem; znaczna część dotkniętych tem kalectwem dzieci pochodzi z rodzin nerwowych. Lekarz niemiecki dr. Gutzmann zauważył u dzieci tych zaburzenia w trawieniu, wywołane najczęściej niewłaściwem odżywianiem. Szkodliwie zwłaszcza oddziaływa nadmierne spożywanie mięsa. Dr. Gutzmann zalecił tedy w kilku wypadkach zmianę dyety, ograniczenie pożywienia mięsnego, ruch na świeżem powietrzu i regularne obmywanie rano i wieczorem zimną wodą. Po pewnym czasie dzieci przestały się jąkać zupełnie, bez stosowania żadnych innych środków, jak n. p. nauki mowy metodą specyalną.

Z Zakopanego piszą:

Pędzi, pędzi, światem wzrusza,
Szumi, huczy, wyje, miecie,
Zwierzę drży, drży ludziom dusza,
A niebo jak ołów gniecie.
Zginają się biedne drzewa,
Aż do ziemi, trzeszczą chaty,
Dziką pieśń zagłady śpiewa
Wicher, ze strzech niosąc szmaty.
Gdzie las, gdzie wieś — burza sucha,
Świerk zajęczał, runął z grzmotem,
Hula sobie zawierucha,
W dachy, w ściany wali młotem.
Hej, wy turnie, regle, hale,
Od was to zniszczenie zieje?!
W izbach kurczą się górale:
„Co się ma dziać, niech się dzieje...“

Wpadłem tu na taki słodki czas. Jedni mówią, że to wiatr halny, inni, że orawski. Na jedno wyjdzie; psa z izby nie wygna, a gdy musiałem w południe wyjść, żeby przecie zjeść co w cukierni warszawskiej na Krupówkach, to wicher mnie porwał, poniósł i, na szczęście, na baryerę rzucił, żem się uchwycił oburącz, odrapał ręce, podarł palto i przecie utkwił w miejscu. Co tu robić? uciekać odrazu? Niepodobna, bo furka nie pojedzie, do kolei trudno się dostać, a jak wichrzyca rzuci „smerek“ lub „skałę“ na tor, to i pociąg wykolei. Trzeba przeczekać i starać się przespać jakoś. Aż tu nazajutrz o godzinie 7-mej zrana budzi mnie słońce; patrzę, a świat pięknie wymyty, bo w nocy lunęło. Góry jaśnieją w jesiennej krasie wszystkiemi barwami, lasy żółte, fioletowe, zielone, czarne, a nad niemi szczyty bielusieńkie, cukrówki śnieżne, a nad nimi niebo czyste, wesołe, błękitne. Więc gapi się człowiek — przepraszam, rozkoszuje, a oddycha, oddycha i radby zostać w tej krainie uroków. Snuje się też mnóstwo ludzi po przechadzkach, chociaż na sezon zimowy właściwie dopiero zjeżdżają, gdy się już śnieg uleże. Może to dlatego, że wtedy i w nocy widno; bo bez śniegu i bez księżyca, to porządnie wieczorem jest ciemno. Rzadkie lampy niby tu i ówdzie migocą, właśnie tyle, ile trzeba, żeby oko mylić. Trudna to sprawa, bo oto tak: Wydział krajowy powiada, że przyłoży ręki do tego, co niezbędne, do wodociągów i kanalizacyi, więc to się zrobi. Ale oświetlenie elektryczne, powiada, to sobie zróbcie sami. Racya; gmina i klimatyka chcą, bo w tym klimacie (patrz wyżej: wiatr halny) tylko lampy elektryczne są pewne. Ale cóż, brakuje 50.000 złr. Jeżeli się nie znajdą przedsiębiorcy prywatni i nie przystąpią do tego „dobrego interesu“ z udziałem 50,000 złr., to elektryki nie będzie. Klimatyka zaś sama zakłada porządną rzeźnię, będzie miała ładny dochód, a goście dobre mięso. Osób tego roku było tu już 8.000, t. j. zgłoszono tyle, a nie zgłoszono, co najmniej, 2.000.

Biedne tułaczki. Z Paryża nam piszą: Wśród zakonów, które opuściły Francyę, wypędzone z niej ustawą o kongregacyach, uchwaloną przez parlament, znajdują się także polskie zakonnice Wizytki. Wypędził je z Wilna w r. 1863 Murawiew Wieszatiel. Osiadły one wtedy w Wersalu i zajmowały się wychowaniem panienek polskich, którym dawały całkowitą edukacyę taką samą, jaką dają Sercanki. Obecnie, z powodu nowych praw o kongregacyach, postanowiły wrócić do kraju. Na razie dziesięć pozostało jeszcze we Francyi, reszta zaś wyjeżdża do Galicyi. Zakonnice te osiądą w Cieklinie, pod Jasłem, w klasztorze ofiarowanym im gościnnie przez Siostry Norbertanki. Tam pozostaną dopóty, dopóki nie przeprowadzą budowy nowego klasztoru w Jaśle.

Szarotki. Jeden z amatorów tych pięknych górskich kwiatów pisze co następuje:

Sejm niższej Austryi uchwalił ustawę, zakazującą pod karą 2—50 koron wyrywania z korzeniami szarotek (kocich łapek — *gnaphalium leontopodium*). Wolno wyjmować z korzeniami tylko za zezwoleniem starostwa i to dla celów naukowych, dla ogrodowej hodowli tej cichej roślinki. Niewątpliwie wszystkie kraje alpejskie uchwalą taką samą ustawę. Na Schneebergu, na Baksie jest już szarotka rzadkością, gdyż wytępiają ją w dziki sposób. Toż wiedzą podróżni na stacyach około Semmeringu, jak obnoszone są na sprzedaż ogromne bukiety szarotek, wyrywanych grabkami, jak to bywa przy zbiorze borówek.

Zdaje mi się, że jest to już od dawna obowiązkiem Towarzystwa tatrzańskiego domagać się od Sejmu we Lwowie uchwalenia takiejże ustawy ochronnej dla szarotek w Tatrach i Karpatach, które mogą wkrótce wyginąć. Potrzeba również w Zakopanem, dla rozpłodu kultury szarotek, róż alpejskich, wogóle całej flory górskiej, siać i sadzić te klejnoty górskie w miejscach niedostępnych, żeby się dalej rozmnażały. Bodajby też pp. Szyszyłowicz, Rostafiński tem się zajęli, bodajby osobną do tego celu utworzono komisyjkę w Towarzystwie tatrzańskiem. A mogliby też nasi poeci tę wdzięczną sprawę poprzeć swojem piórem: wierszyk w porę, niby dzwon, więcej pomoże, niż długie roboty. Jednem słowem uczą nas Austryacy, że należy bronić poezyi górskiej.

Czem jest dziecko? Takie pytanie konkursowe ogłoszono niedawno w Londynie. Oto najlepsze z pomiędzy nadesłanych odpowiedzi: Kwiat ludzki, którego nie dotknął jeszcze palec troski. — Rywal ojca w miłości matki. — Czar magiczny, zmieniający dom w ognisko domowe. — Miniaturowy Atlas, dźwigający na swych małych barkach cały świat szczęścia i trosk małżeńskich. — Weksel, zaprezentowany punktualnie przez naturę, którego nie można zaprotestować. — Rozkwitający pączek na drzewie żywota. — Najlepszy bodziec do najpiękniejszego przymiotu kobiety, do bezinteresowności. — Najnowsze wydanie człowieczeństwa, przyczem każda para wyobraża sobie, że ma najlepszą kopię. — Tubylec we wszystkich krajach, który jednak nie umie żadnego z języków krajowych. — Wynalazek, służący do tego, aby ludzie nie popadali w uśpienie. — Malutka rzecz, wymagająca strasznie wiele uwagi. — Nieświadomy pośrednik między ojcem a matką. — Drobne stworzonko, którego radosny uśmiech dobremu człowiekowi przywodzi na myśl aniołów. — Promyk słońca w domu, rozpraszający troski. — Najsłodsza istota, jaką Pan Bóg stworzył, a której tylko zapomniał dać skrzydeł, czyniąca dom szczęśliwszym, miłość mocniejszą, cierpliwość większą, ręce skrzętniejszemi, noce dłuższemi, dni krótszymi, portmonetki lżejszemi, przeszłość zapomnianą a przyszłość jaśniejszą.

O sędziu, który sam siebie skazał za pijaństwo opowiadają dzienniki... amerykańskie, ma się rozumieć. Sędzia Courtright z Winnipeg w Manitoba (Kanada) przez lat 20 niepodzielnie wymierzał tam sprawiedliwość i słynął jako srogi przestrzegacz prawa. Z protokołów sądowych miasta Winnipeg można się dowiedzieć, że w ciągu tego okresu nie mniej, niż 5000 ludzi, oskarżonych o nadużycie trunków stawało przed groźnem obliczem p. Courtright, który z całą srogością stosował prawo przeciw pijaństwu. Aliści pewnego dnia do Winnipeg zawitał dawny kolega sędziego, z Vancouveru. Ucieszyli się sobą niezmiernie i chcąc dać wyraz tej radości, poszli do restauracyi, aby pić swe zdrowie nawzajem. Toasty przeciągnęły się do dnia następnego, a były wychylane tak gorliwie, że musiano zawieźć sędziego do domu. Nazajutrz p. Courtright ukazał się w sądzie z miną surowszą jeszcze niż zwykle. Zasiadł na swem miejscu i ku zdziwieniu obecnych, zawołał głosem donośnym:

— Franciszek Courtright, niech wstanie.

Sam ten swój rozkaz wykonał.

— Courtright — mówił — wczoraj dopuściłeś się hańbiącego przestępstwa. Byłeś pijany, nie zaprzeczaj, upiłeś się, jak prosię. Zmuszony jestem skazać cię na 20 dolarów kary.

W sali panowała cisza grobowa.

— Że jednak — mówił dalej sędzia — przez lat 20 pędziłeś żywot przykładny, więc ci tę karę umarzam.

Oklaski powitały ów wyrok. Woźny wywołał następną sprawę.

Mumia. Wielkie zaciekawienie wzbudziła niedawno wiadomość, pomieszczona w dziennikach francuskich, że egiptolog Gayet, w wykopaliskach starego cmentarza w Antinoe, odgrzebał mumię Tais, słynnej przyjaciółki Aleksandra Wielkiego i wraz z innemi zabytkami przesłał ją do muzeum Guimet. Okazało się, że jest to wprawdzie mumia Tais, ale nie osławionej hetery, tylko męczenniczki, która poniosła śmierć w trzecim wieku chrześcijaństwa. Wszystko o tem świadczy: mumia ma głowę uciętą, skórę na rękach i nogach popaloną, tak, iż lekarze mogli odtworzyć, jakim poddano ją torturom. W trumnie leżały cztery palmy męczeńskie. Wiadomo, że w Egipcie kładziono umarłym do grobu przedmioty, których używali, lub które cenili za życia; otóż w sarkofagu Tais znaleziono żelazny krzyż i przyrząd do wyrabiana hostyi, bukiet z róż jerychońskich, drugi z nieśmiertelników. Obok Tais odgrzebano mumię anachorety, nazwiskiem Serapion; z żelaznej obręczy na jego szyi zwiesza się łańcuch z krzyżem, wagi 3 i pół kilograma; od tego ciężaru głowa przechyliła się i tak pozostała, nawet po śmierci. Pancerz żelazny ugniata krzyże i żołądek, na rękach i nogach obręcze tak ciasne, że nawet obecnie, gdy ciało już wyschło, nie można ich zdjąć bez połamania kości.

Dobroczynność przez próżność. „Próżność ludzka nędzy ludzkiej“. Taki jest napis o złotych głoskach na szczycie wielkiego szpitala w Rio de Janeiro. Napis ten powstał wśród okoliczności następujących: Cesarz Don Pedro brazylijski, który serdecznie współczuł z biedą i nędzą ludzką, chciał wybudować w stolicy swego państwa przytułek dla kalek. Wezwanie do obywateli o przyjście z pomocą pieniężną w tem wielkiem przedsięwzięciu nie odbiło się wśród mieszkańców pożądanem echem. Datki napływały skąpo. Wtedy cesarz wpadł na pomysł udzielania tytułów za pieniądze i kazał ogłosić, że ci, co ofiarują na cel dobroczynny 20 tysięcy fr., otrzymają tytuł barona, ofiara zaś 50 tysięcy fr. uprawnia do tytułu hrabiego. Natychmiast posypały się ofiary w wielkiej ilości i stanął piękny szpital.

Zmarli. We Lwowie: Szymon Piechowicz, inspektor kolei państwowych, lat 61; Marya ze Strzeleckich Daniłowiczowa, żona adjunkta głównej kasy krajowej.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 2, w poł. + 8 R. Bar. 773. Spada. Pochmurno.

Anonimy.

Jaś się oświadczył. Nic dziwnego, gdy stanowisko miał już w świecie — a przytem papa obiecywał córeczkę wyposażyć przecie. Szczęśliwy był więc młodzian wielce, że przed ołtarzem stanie oto, z ufnością w jasne życia chwile, z wiarą w dni przyszłe i z ochotą. Wtem ojciec panny raz z wieczora odbiera list, kreślony krzywo, i tu dopiero się zaczyna zamaskowanych intryg żniwo: — Śpieszy anonim jeden, drugi, kreślony niby w zacnej mierze, a w każdym młodzian przedstawiony jakoby krwi łaknące zwierzę. — Autor, kropiąc tak z za płotu, dość nawet skromnie się wyraża. jedynie błaga, aby papa zwrócił uwagę na... zbrodniarza, który na czarnem już sumieniu dwie zacne panny ma zwiedzione — trzy pełnoletnie guwernantki i jedną małoletnią bonę... Przytem przezacny autor listu szczerze zaręcza i bez kpiny, że młodzian siedział już w więzieniu za odebranie czci dzieciny... Tchórzliwy papa, list czytając, sądzi, że gdy ludziska piszą szczerzy, toć prawda w tem tkwić musi, no i potrochu w potwarz wierzy! — I od tej chwili na banitę poczyna patrzeć już ukosem, aż raz wieczorem młodzieńcowi drzwi zatrzaśnięto tuż przed nosem. A chociaż młodzian na sumieniu nie miał plam żadnych oczywiście, wszakże anonim zrobił swoje, o co szło głównie paszkwiliście. Jednak — wierzajcie cni ojcowie — że na to rada jest jedyna: każdy brud taki — bez czytania — spróbujcie wrzucić do komina!

Myśli.

Specyalnością naszego kochanego XX wieku są mężczyźni, którzy niewieścieją i kobiety, które „mężczyźnieją“.

Prawdziwie przewrotnym człowiekiem jest tylko ten, kto nie chce za takiego uchodzić.

Piękny, ale ograniczony człowiek podobny jest do głupiego listu, napisanego kaligraficznie.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz Iszy „Kierownik szkoły“ (Flachsmann als Erzieher) komedya w 3 aktach Ottona Ernsta, tłum. M. Sachorowski. — Jutro w niedzielę po poł. o wpół do 4tej „Kościuszko pod Racławicami“ obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach przez A. W. Lasotę. Wieczorem o godz. wpół do 8mej „Trzy życzenia“ operetka w 3 aktach Ziehrera, z panną Jadwigą Mrozowską w roli Lotti. — W poniedziałek „Bogaty wujaszek“ komedya w 4 aktach Karola Karlweisa. Gościnny występ K. Kamińskiego. — We wtorek po raz IIgi „Kierownik szkoły“. — We środę „Złote runo“ dramat współczesny w 3 aktach St. Przybyszewskiego. Gościnny występ K. Kamińskiego. — We czwartek po raz IIIci „Kierownik szkoły“. — W piątek wyjątkowo o godz. 3ciej po poł. „Popiel i Piast“ tragedya w 5 aktach (8 obrazach) z legend i podań historycznych przez Mieczysława Romanowskiego. — W piątek o godz. wpół do 8mej „Łapownicy“ komedya w 5 aktach Aleksandra Ostrowskiego. Gościnny występ Kazimerza Kamińskiego. — W sobotę po raz Iszy „Młynarz i jego córka“ (Der Müller und sein Kind) dramat w 5 aktach (9 obrazach) Ernesta Raupacha.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj grano „Walkę motyli“ Sudermanna w trochę zmienionej obsadzie. Rolę naiwnej Róży, malującej piękne motyle i nieświadomie zakochanej w Maksie, grała pani Morska i była równie a może i bardziej w niej doskonałą, niż panna Czaplińska. Już w „Łapownikach“ wykazała pani Morska swój wielki talent do ról naiwnych, nadaje się do nich szczególnie jej głos, bardzo dźwięczny i milutki. A że pani Morska potrafi także z wielkiem powodzeniem grać role bohaterskie i charakterystyczne — to ją czyni tak niezmiernie cennym nabytkiem dla naszej sceny. Rolę gderliwego Winkelmanna grał p. Fischer i oddał wszystkie odcienia tego charakteru — nie był jednak tak świetnie szorstkim i tyrańskim, jak p. Chmieliński, dla którego rola ta jest jakby stworzona. W roli komiwojażera Kesslera przypomniał się publiczności p. Woleński, był eleganckim, uprzejmym i wesołym, a w 1-szym i 3-cim akcie miał szczególnie dobre momenta. Sukces p. Woleńskiego w tej roli byłby bez porównania większy, gdyby nie to, że wymagania publiczności co do niej podniósł p. Kamiński, który w pojęciu i opracowaniu szczegółów tej roli dawał jeszcze więcej niż sam autor dać zamierzył. Wspomnieć jeszcze trzeba o pełnej smaku i elegancyi grze pani Solskiej oraz o p. Stanisławskim, który widocznie coraz większe robi postępy.

* **Kalendarz studencki** na rok szkolny 1902, zestawił Henryk Kopia, prof. II gimnazyum we Lwowie. Rocznik ósmy. Lwów. Nakładem Stanisława Köhlera.

Mały to kieszonkowy kalendarz, a jednak niezmiernie przydatny dla studenta. Zawiera on bogate informacye potrzebne dla uczniów i tak: Starannie dobrany spis dzieł godnych poznania z literatury ojczystej i obcej, z podaniem cen wielu książek lub też sposobu, w jaki rzadsze dzieła wyszukać można, spis ważniejszych prawideł fizycznych tudzież wzorów i formułek matematycznych, dalej wyliczenie szkół średnich, fachowych, wojskowych itd. w Galicyi i po za Galicyą, objaśnienie warunków przyjęcia do tych szkół, obfite w szczegóły informacye co do służby jednorocznej, co do t. zw. „Intelligenzprüfung“, wreszcie poradnik dla uczniów, którzy zamierzając opuścić gimnazyum w tej lub owej klasie, nie wiedzą, jaki sobie obrać dalszy kierunek wykształcenia. Dział przeznaczony na notatki szkolne obejmuje: podział godzin, miejsce na spis profesorów, uczniów, notowanie tematów zadań domowych i t. d. Ponieważ kalendarzyk ów wychodzi w setną rocznicę urodzin Zaleskiego, przeto zawartą w nim jest krótka biografia i wizerunek poety. Nawet dział inseratowy jest starannie dobrany. Możemy ten kalendarzyk zalecić gorąco uczniom i ich rodzicom. Cena 1 K. 10 h.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 24 października.

(*Z*) Wczorajsze zaniepokojenie sfer giełdowych, wywołane debatą nad upaństwowieniem kolei czeskich, ustąpiło dziś miejsca innego rodzaju kombinacyom. Oto kalkulowano w ten sposób, że skoro upaństwowienie kolei prywatnych jest ewentualnością nieuchronną, to ostatecznie akcyonaryusze lepiej wyjdą na tem, jeżeli ono nastąpi prędzej aniżeli gdy państwo przystąpi do niego dopiero wtedy, gdy skutkiem konkurencyi nowowybudować się mających kolei państwowych i kanałów, rentowność kolei prywatnych znacznie się zmniejszy. W tym ostatnim razie bowiem cena wykupna, jaką zapłaci państwo akcyonaryuszom, będzie o wiele mniejsza aniżeli dziś. W rezultacie więc kwestya upaństwowienia nie wywierała dziś wcale niekorzystnego wpływu na tendencyę targu pieniężnego. Natomiast podniecająco oddziaływała na spekulacyę podróż dyrektora Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu p. Mauthnera do Pesztu. Upatrywano w niej bowiem pewien związek z projektem rządu węgierskiego zaciągnięcia wielkiej pożyczki na cele inwestycyjne. Dobre wrażenie sprawiła także wiadomość, że bank angielski nie podwyższył dziś stopy procentowej, jakkol-

wiek powszechnie obawiano się tego. Walory górnicze skorzystały dziś dużo z silnej tendencyi, jaką okazywały papiery tej kategoryi na targu berlińskim i podniosły się w cenie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 620·50, węgierskie 637·50, Anglobanki 260·50, Uniony 515·00, Bankvereiny 422·00, Länderbanki 395·25, Ludwiki 427·50, Czerniowieckie 519·00, Elbethale 471·00, Renta papierowa 98·40, srebrna 98·25, austryacka złota 118·80, austr. renta wal. kor. 95·50, węgierska złota 118·55, węgierska renta wal. kor. 92·80, dukat 11·31, 20-franków 19·03—, 20-markówka 23·45—, rubla 2·53¾.

§ **Z kolei.** Przystanek Pisek-miasto, położony na szlaku kolejowym Iglau-Tabor-Razic w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państwowej w Pradze, otwarty dotychczas dla ruchu osobowego, pakunkowego i ruchu towarowego w całych ładunkach wozowych dla gminy miejskiej w Pisek, otwarto w dniu 1go października br. także dla ruchu towarowego w całych ładunkach wozowych dla c. k. fabryki tytoniu w Pisek.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Paryż 26 października. Minister skarbu traktuje o zaciągnięcie pożyczki 280 mil. franków, które pokryciem ma być wynagrodzenie wojenne, jakie Chiny zapłacą Francyi.

Rząd zamierza jeszcze w tym roku przystąpić do budowy kanałów za przeszło 500 mil. franków i do budowy portów za 158 mil. franków.

Filadelfia 26 października. Spaliła się tu wielka fabryka mebli; kilkadziesiąt osób rannych, a 19 spłonęło.

Oedenburg 26 października. Jana Russa, prezydenta Rady nadzorczej upadłego banku, zamknięto wczoraj w więzieniu.

Szangaj 26 października. Głód wzrasta; liczą, że blisko milion ludzi nie ma żadnego utrzymania.

Madryt 26 października. Sagasta oświadczył w Izbie deputowanych, że dekret przeciw kongregacyom ma na celu przeszkodzenie imigracyi francuskich zakonów do Hiszpanii. Jakoż z pięciuset zakonników, którzy przybyli do Hiszpanii, zostało tylko 52.

Paryż 26 października. Rada gabinetowa ponownie roztrząsa projekta ustawy o zaopatrzeniu na starość robotników górniczych, poczem w przyszłym tygodniu przedłoży go Izbie deputowanych.

Berlin 26 października. Minister Gossler za przyzwoleniem cesarza niemieckiego udzielił prezesowi rejencyi bydgoskiej 800.000 marek na cele „podniesienia niemczyzny".

Zmarły w Wiesbadenie budowniczy Sonntag zapisał pół miliona marek na budowę katolickiego kościoła w Berlinie, a drugie tyle na budowę kościoła i szkół dla katolików tutejszych.

Wiedeń 26 października. Namiestnik hr. Piniński, powracając z Wiednia, udaje się jutro razem z marszałkiem krajowym hr. Potockim do Żywca, aby złożyć wizytę arcyksięciu Karolowi Stefanowi.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 26 października. J. Surzycka z Krakowa. A. Hauptmann, J. Griez i H. Kohn z Wiednia. W. Gniewosz z Kontów. A. Trzycielski i B. Adamski z Jasła. A. Kohn z Berlina. T. Bochdan z Milatyna. V. Denayer, E. Baldee i A. Meist z Brukseli. K. Waydlich z Gródka Pod. J. Rosenstok z Chodorowa. D. Pogłodowski z Sudkowic, A. Pogłodowski z Sanoka. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. C. Hinzinger z Tarnobrzegu. E. Lyro-Onor z Alby. R. Vadass z Budapesztu. Hr. J. Mycielski z Przeworska. T. Landau z Warszawy. A. Pflugeisen z Tarnowa. J. Juryatowski z Podola ros. M. Rosenstok z Skałatu. Z. Wasorów z Krakowa. M. Parnass z Tarnopola. G. Sonescu z Bukaresztu. L. Stumild i A. Angeli z Londynu. G. Stefanescu z Companii.

HOTEL EUROPEJSKI
Lwów — Plac Maryacki
ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 26 października. W. Jurski z Borysławia. St Białoskórski z Staj. Dr. T. Tertil z Tarnowa. H. Kratter z Czerniowiec. J. Pieniążek z Schodnicy. Dr. Piątkiewicz z Tarnopola. J. Klicka z Przemyśla. Dr. J. Zieliński z Monasterzysk. J. Fleszar z Łańcuta. N. Ehrenstein z Wiednia. J. Thulie z Rzepniowa.

HOTEL FRANCUSKI

Przyjechali dnia 26 października. A. Morawski z Bybła. P. Biliński z Mikołajowa. M. Łojowski z Petersburga. K. Wołoszyński z Przemyśla. W. Doboszyński ze Stanisławowa. K. Wiktor z Zarszyna. G. Oser z Wiednia. Z. Styberowie z Doliny. J. Schmid z Wiednia. N. Widder z Budapesztu. S. Mayerowie ze Stryja. E. Lorsch ze Stanisławowa. W. Sochatzy z Wiednia. K. Gołębski z Szumlan. D. Gross z Budapesztu. A. Horwat z Sambora. E. Fischler ze Stanisławowa. A. Mogelniccy z Rohatyna. A. Weigel z Jarosławia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 26 października. (Giełda towarowa). Cukier (mdły) 19·90. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 39·20.

Berlin 26 października. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 32·20.

Paryż 26 października. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·27. Mąka („Fleur de Paris") 26·60.

Frankfurt 26 października. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 195·10. Koleje państwowe 133·30. Alpiny 000·00. Disconto 171·10. Laura 181·25.

Lwów 26 października (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 426·00 do 433·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 518.00 do 528·00. Banku hipotecznego po 400 kor. 525.00 do 535·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 360·— do 380.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 358.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem 10·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 97·10 do 97·80, 4 proc. los. w 60 lat 89.80 do 90·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.00 do 99.70 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93·80 do 94·00. 4 proc. los w 41 i pół latach 93.50 do 94.20, 4 proc. los w 56 lat 90·20 do 90.90.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 96·10 do 96·80. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·— do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 92.30 do 93.00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·30 do 88·00, 4½% po 200 koron 97·— do 97·70.

Monety. Dukat cesarski 11·17 do 11·35. Napoleondor 18·90 do 19·15. Rubel rosyjski papierowy 253.00 do 255·00. 100 marek niemieckich 117·10 do 117·60

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*.
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 3·35*, 5·35. 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 3·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa 7·45, 12·55; do 15 września w niedzielę i święta: 9.00*; do 30 września codziennie: 9·41*.
Z Brzuchowic do 15 września codziennie: 6·46 i 8·50*, w niedzielę i święta: 3·14 i 7·36*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*.
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·43, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; do 15 września w niedziele i święta 1·25, a codziennie 3·15; do 15 września w dni powszednie a następnie codziennie 6·30*.
Do Brzuchowic. do 15 września codziennie 5·45* i 3·26, a w niedziele i święta 2·15 i 7·52*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Obszerny wyciąg z rozkładu jazdy dla głównego dworca i Podzamcza ogłasza się co środy i soboty.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

KALOSZE

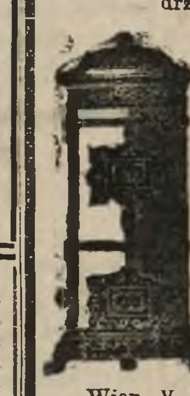
Męskie, Damskie, Dziecinne prawdziwe Petersburgi Amerykańskie towar świeży, ceny fabryczne. **Parasole** znane z dobroci, największy wybór w Galicyi poleca

Tadeusz Górski
Lwów, plac Maryacki 8
(róg Hetmańskiej).

Choroby weneryczne

i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie Dr. FRISCH, Pasaż Hausmana l. 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5. Wyłącznie dla Pań od 5—6.

Oryginalne piece Meidingerowskie i przeciągle palące
Chamotte, centralno- do opalania drzewem i t. d.



PIECE

Kuchnie oszczędności **Wentylacye** najlepszej sorty, najuczciwiej, najtaniej poleca fabryka

M. Bode & Cie

Wien, V, Siebenbrungasse 44. Telefon 8398. Budapest, Prag, Graz.

Ukończony prawnik celem przygotowania się do egzaminu poszukuje mieszkania na wsi z kompletnem utrzymaniem za dobre wynagrodzenie, ewentualnie za usługi guwernera. Wiadomość **Biuro Pietruskiego,** Lwów Sykstuska 26.

10 sążni kwadratowych pod budowę kamienicy do sprzedania. Mochnackiego 15.

Administracyi większego majątku poszukuje postępowy gospodarz. Adres wskaże z grzeczności Dr. O. Wasser adwokat we Lwowie, ulica Trzeciego Maja Nr. 17.

Poszukuje się

do kupna większego majątku ziemskiego i uprasza się o zgłoszenia na ręce **dr. Wisłockiego c. k. notaryusza w Głogowie w Galicyi.**

Kawa „Syriusz", Lwów, ul. 3-go Maja l. 2. — pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej

SUKNA

na kostyumy damskie czarne i kolorowe w najlepszych gatunkach polecają najtaniej

F. Kornecki i Sp.

we Lwowie Pasaż Hausmana.

Na dnie zaduszne!

Wieńce grobowe

Metalowe najpraktyczniejsze i najtrwalsze od 1 zł. do 50 zł. za sztukę.
Sztuczne od 1 zł. do 15 zł. za sztukę.
Zasuszane i świeże od najtańszych do najwspanialszych.
Szarfy do wieńców z napisami lub bez.
Poleca po najtańszych cenach i w najobfitszym wyborze

Zygmunt Mękarski
we Lwowie plac Halicki l. 1.
Zlecenia na prowincyę uskuteczniają się odwrotnie.

Sery krajowe

w największym wyborze poleca **Mleczarnia Przeworska Lwów Hetmańska 8.**

Guwerner z francuskiem i gimnastyką, poszukuje umieszczenia. Pensyonat Strzeleckiego, Zielona 5.

Listy zastawne, obligacye i losy przeglądamy bezpłatnie. Polecamy naszą firmę do wszelkich tranzakcyi wchodzących w zakres kantoru wymiany. Losy sprzedajemy na spłaty miesięczne z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty. Ubezpieczanie losów. Wypłata kuponów. **Dom bankowy Wiktor Chajes i Sp. Lwów, ul. Sykstuska 8.**

Używane zęby, platynę, złoto, srebro, klejnoty, perły, jakoteż **zastawione precyoza**, kupuje po najwyższych cenach Strauch, jubiler, Lwów Kaźmierzowska 17, I. piętro. Także listownie.

Rome, que viens, tous va bien.

Wyżeł

ciemno bronzowy, czarno pręgowany zginął 24 października wieczorem przy ulicy 3 Maja. Znalazca otrzyma sowitą nagrodę ul. Akademicka 19 I p.

Przekroczył obydwa. Ligia.

Czy pustelnica miała przyjechać lub pisać? co?

Poszukuję ekonoma

w średnim wieku od 1go stycznia 1902 do majątku **Żyzaków koło Dębicy**.

Wymagam bardzo starannej uprawy roli, dbałości o inwentarz i znajomości w gorzelnictwie i chmielarstwie.

Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi, odpisów świadectw nie zwracam. Proszę o zgłoszenia z podaniem adresu ostatniego służbodawcy pod adresem: **R. Woyciechowski, Trzciana koło Rzeszowa.**

Poszukuję również zdolnego chmielarza.

Masło deserowe

codziennie świeże deserowe masło netto **9 funtów za 8 K. 50 h.** wysyła franco za zaliczką. Za najlepszą obsługę ręczę. **Antoni Drobner w Brzesku Galicya.**

WAGI i pompy do spirytusu **WAGI NA BYDŁO** polecają **J. Neuberger i Ska** Lwów, Grodecka 53.

Leśniczy

z kilkuletnią praktyką, ukończoną szkołą dla c. k. leśniczych w Bolechowie i z egzaminem państwowym, poszukuje posady.

Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod adresem: **E. O. Babice n S. koło Przemyśla.**

Sensacyjny „Gramofon"



oddaje na 100 metrów, głos, muzykę, śpiew, śmiech z nadzwyczajną dokładnością 10.000 płyt do wyboru po cenach fabrycznych poleca

Tadeusz Górski
Lwów, plac Maryacki liczba 8.

Panie i Panowie

którzy cenią rzeczywiście dobrą i elegancką suknię codzienną niech żądają naszych próbek sukna „Loden", które darmo i franco wysyłamy.

Specyalności naszej firmy:
dla Pań 140 cm. szerokie K. 3·16
dla Panów 140 cm. „ „ 6·50

Pierwszy dom towarowy w Grazu
Jakominiplatz 13.

UWAGA: Grazki „Loden" ma sławę światową, ponieważ w naszych fabrykach wyłącznie czysta wełna owcza jest używaną i tylko towar wykończony dostarczony.

Całkowita gotówka nie wymagana!



Pod dogodnymi warunkami

dajemy osobom, będącym w możności płacenia, wszystkie nasze towary na kredyt i polecamy im dywany salonowe, do pokoi, kościelne i ścienne, chodniki, linoleum, ceraty, firanki, portyery, kapy na stoły i łóżka, kołdry, koce, materye na meble i różne inne przedmioty dekoracyjne. — **Meble żelazne** i drewniane, towary lniane i płócienne, bielizna, towary futrzane, konfekcya męska i damska i wszystkie inne artykuły mogą być przez nas sprowadzone.

Na prowincyę wysyłamy illustrowane cenniki darmo i opłatnie. Listy należy adresować:

Zarząd wiedeńskiego Magazynu

„Au Louvre"

Lwów, ulica Sykstuska 6, (w Pasażu).

Filia w Przemyślu, Mickiewicza 4.

Naśladownictwo zastrzeżone przez markę i próbkę

Sól żołądkowa

JULIUSZ SCHAUMANNA
aptekarza w Stockerau
przy dolegliwościach w trawieniu, przy cierpieniach żołądkowych od wielu lat doświadczony, dietetyczny środek.

Wykaz listów zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wylosowanych na dniu 16 października 1901 roku: 4%-ych 56-letnich przy 30-em losowaniu w ogólnej sumie **442.600 koron.**

Auswels der am 16 Oktober 1901 verlosten **Pfandbriefe des galizischen Boden-Credit-Vereines:** 4% 56-jährige bei 30-ter Verlosung insgessammt im Betrage von **442.600 Kronen.**

4% 56-letnie — 56-jähr.

Ser. I	Ser. II	Ser. III			Ser. IV	Ser. V	
Wal. kor. à 20.000 kor.	Wal. kor. à 10.000 Kr.	Wal. austr. à 1000 fl.	Wal. kor. à 2000 Kr.	Wal. kor. à 2000 Kr.	Wal. austr. à 500 fl.	Wal. austr. à 100 fl.	Wal. kor. à 200 Kr.
1322	298	248	18766	38283	107	404	17278
1763	302	531	19735	39337	254	Wal. kor. à 200 Kr.	18135
1961	1009	638	20383	39831	Wal. kor. à 1000 Kr.	1684	18222
3010	1219	763	21024	39987	720	2706	18499
2887	2601	879	22038	40301	1995	2983	18925
3468	3322		22463	42064	2113	3333	18951
	3772	Wal. kor. à 2000 Kr.	22532	42280	2547	3420	19522
	4110	2077	23689	42551	2995	3697	19529
	4592	2421	24522	42643	4188	3972	20226
	5244	3115	25142	42858	4645	4565	20436
	5782	4408	25239	42906	4875	4703	20505
	6781	4727	25325	42972	5156	5584	21356
	7400	5305	25875	43054	5458	6704	21541
		5414	27347	43885	5481	8036	21825
		5546	27432		5499	8395	21924
		5696	28114		5823	9306	22051
		7437	30372		9021	9448	22271
		7956	30392		10322	9529	22846
		8103	30607		11987	9564	23658
		8155	30721		12023	10460	24469
		9931	31534		13348	10748	25618
		11298	31707		13354	10800	25969
		11627	31757		13640	11645	26130
		11752	31910		13823	13261	26244
		11943	32398		14550	13760	26295
		12844	32575			14308	26363
		13228	32959			15597	26467
		14906	33105			15811	26757
		14947	33778			15947	27406
		15612	34053			16111	27426
		16621	34543			16891	28943
		16678	35912				29649
			38059				29910
			38259				

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 Grudnia 1901 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy bankowe:
w Krakowie: Gal. Bank dla handlu i przemysłu.
„ Poznaniu: Bank rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Spł..
„ „ Hartwig Mamroth i Spł.
„ Wiedniu: c. k. uprz. austr. Bank dla krajów koronnych;
„ „ Niższo-austryackie Towarzystwo eskontowe;
„ Pradze: Filia c. k. uprz. austr. Banku dla krajów koronnych;
„ Gracu: E. C. Mayer i Spł.;
„ Tryeście: Filia Anglo-Austryackiego Banku;
„ Berlinie: Bank Niemiecki;
„ „ Bank Drezdeński;
„ Frankfurcie nad Menem: Bank Erlangera i Synów;
„ Amsterdamie: Wertheim & Gompertz;
„ Bernie: Filia c. k. uprz. austr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu;
„ Rzeszowie: Matzner i Holzer;
„ Przemyślu: Ehrlich i Spł.;
„ Stanisławowie: S. Kornblüh.

We Lwowie 16 Października 1901.

(Przedruk nie będzie płacony).

Die Direction des galizischen Boden-Credit-Vereines fordert hiemit die Inhaber dieser Pfandbriefe auf, sich um die Behebung des Capitals am 31 Dezember 1901 bei der Kasse dieses Vereines in Lemberg oder bei den Bankhäusern:
in Krakau: Gal. Bank für Handel und Industrie.
„ Posen: Bank für Landwirthschaft und Industrie Kwilecki, Potocki & Comp.
„ „ Hartwig Mamroth & Comp.;
„ Wien: Kaiser, königl. priv. österr. Länderbank;
„ „ Niederösterr. Escompte-Gesellschaft;
„ Prag: Filiale der k. k. priv. öster. Länderbank;
„ Graz: E. C. Mayer & Comp.;
„ Triest: Filiale der Anglo-Oesterreichischen-Bank;
„ Berlin: Deutsche Bank;
„ „ Dresdner Bank;
„ Frankfurt: a. M, von Erlanger & Söhne;
„ Amsterdam: Wertheim & Gompertz;
„ Brünn: Filiale der k. k. priv. österr. Credit-Anstalt für Handel u. Gewerbe.
„ Rzeszów: Matzner & Holzer;
„ Stanislau: S. Kornblüh;
„ Przemyśl: Ehrlich & Comp.

zu melden, weil die Verzinsung dieser Pfandbriefe am obbenannten Tage aufhört, und die etwa über die Verfallszeit ausgezahlten Coupons werden vom Capitale im Abzug gebracht werden.

Lemberg den 16 Oktober 1901.

(Nachdruck wird nich honorirt).

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka**, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY Lemberg: Jak. Beiser, Apoth. Engros: Peter Mikolasch. St. Markiewicz. Musiałowicz & Janik. Z. Zadurowicz i Sp. O. T. Wincklera Syn we Lwowie.

Nowo otworzony skład

aparatów i przyborów fotograficznych WLADYSLAWA BORZEMSKIEGO

Lwów, Plac Halicki 12

poleca najświeższe **płyty i papiery**, aparaty i wszelkie inne artykuły w najlepszym gatunku, po cenach najniższych.

Opakowanie i porto gratis. — Cenniki illustrowane wysyła na żądanie.

LIEBIGA Spółki Ekstrakt mięsny



jest pierwszą, najstarszą i najdawniej uznaną marką. Jako środek pomocniczy do natychmiastowego przyrządzania bulionu, równie jak do polepszenia i wzmocnienia wszelkich potraw mięsnych, sosów, jarzyn i t. d. stanowi on produkt, w swym rodzaju nieprześcigniony.

Szerokie rozprzestrzenienie i popyt nieustannie wzrastający są najlepszym dowodem wielkiego i niczem nieosłabionego zaufania, jakie ekstraktowi temu z błękitnym podpisem

J. Liebig

gospodynie wciąż okazują.

WIELKI KRACH:



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek**,
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochlę**,
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
6 angielskich **spodeczków Victoria**,
2 efektowne **lichtarze stołowe**,
1 **sitko do cherbaty**.
1 bardzo piękne **sitko do cukru**,

42 przedmioty tylko **6 zł. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur**, który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek ślubny i okolicznościowy,

tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. Nabyć można tylko u firmy

A. HIRSCHBERG'S
Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren
Wien, II., Rembrandstrasse 19/I. — Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

Wyciąg z listów uznania:

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona. Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę. Lubaczów, Galicya. **Babić**, kapitan.



Ukazały się już w handlu

KARTY

JAZŁOWIECKIE

wydane bardzo starannie.

Są do nabycia w Jazłowcu, we Lwowie i w Przemyślu a wysyła pocztą opłatnie, o ile zapas starczy

Jan Staszko, Ostrów, poczta Przemyśl,

za uprzedniem przysłaniem kwoty 60 ct.

za serię liczącą kart dziesięć: TYPY, WIDOKI i SZCZEGÓŁY ARCHITEKTURY.

Przy odbiorze pięciu seryj posyłka polecona.

„Nektar"

skład herbat rosyjskich w Wiedniu, VI Webgasse Nr. 28

przyjmuje zastępstwa i wyłączne sprzedaże wyrobów pierwszorzędnych firm handlowych, przemysłowych i gospodarstw, na Austro-Węgry (z wyjątkiem Galicyi i Bukowiny), Bośnię i Hercegowinę, oraz na całą zagranicę.

Józef Nowotny

krawiec damski

po długoletniej praktyce w Wiedniu i zagranicą, otworzył

PRACOWNIĘ SUKIEN DAMSKICH

we Lwowie, przy ul. Sokoła 1 (w parterze) i wykonuje wszelkie tualety damskie według kroju francuskiego i angielskiego, po cenach umiarkowanych.

Udziela również lekcyi kroju francuskiego i angielskiego.

Drzewo do robót piłeczkowych

orzechowe, jaworowe, hebanowe, czereśniowe, srebrna olsza, lipowe i dębowe utrzymują zawsze na składzie w wielkim wyborze i w różnych wielkościach.

OPRAWY DO PIŁECZEK

drewniane i stalowe, piłeczki włoskowe angielskie, wzory do robót piłeczkowych monachijskie i włoskie, kompletne kasety zawierające wszelkie przyrządy do robót piłeczkowych i robót snycerskich „Kerbschnitzerei" — poleca

ALOJZY HÜBNER Lwów Rynek 38.

Józef Iwanicki

HANDEL MASZYN DO SZYCIA
Lwów, Hotel Żorża.



Sprzedaż, zamiana i naprawa maszyn do szycia, części składowe: nici, oliwa, igły itp. Maszyny sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich. — Nie wysyłam ajentów dla bałamucenia P. T. Odbiorców. — Ajenci chodzą po domach tylko z fabryk żydowskich i dostają za sprzedaż ręcznej maszyny 10 zł., a za nożne 20 zł., a odbiorcy za to lichy i drogo zapłacony towar. — Każdy handel, mający dobry towar i mierne ceny, ajentów wysyłać nie może.

200 maszyn do szycia jest zawsze na składzie do wyboru. Najlepsze do haftu ratami 77 zł., gotówką 70 zł.

Józef Iwanicki
mechanik i specyalista, Lwów, Hotel Żorża.
Proszę żądać cenniki.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO i JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

KAWA

„SYRIUSZ"
Lwów, ulica 3-go Maja liczba 2
poleca:

wyborne **kawy** pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 2 złr. but. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ lit **Kakao** holenderskie pół kg. 1·90.

NAJTANIEJ

Znakomite aromatyczne Herbaty silnie naciągające

		pół kila zł. ct.
Congo	„ „	1.60
Souchong	„ „	2.—
Melange de London	„ „	3.—
Kaisow czarna	„ „	4.—

Najlepsze wysiewki herbaciane pół kila 1 zł. 40 ct., 1·60 i 2 zł.

KAWY

znakomite w smaku w woreczkach po 4¾ kg. opłacane do każdej stacyi pocztowej w kraju.

	1 kg. zł. ct.	woreczki 4¾ kg. zł. ct.
Ceylon gruboziarn. wyb.	2·20	10·60
Ceylon najprzedniejsza	2·16	10·40
Ceylon średnia	2·08	10·—
Ceylon zielona	2·—	9·65
Ceylon perłowa	2·16	10·40
Mokka arabska	2·16	10·40
Jawa złota	2·16	10·40
Karrakas znak. w smaku	1.30	6·50

LEONARD SOLECKI
Lwów, **ul. Batorego 2.** Każde zlecenie odwrotnie załatwia się.

FOLWARK

Przybysz

obejmujący 575 morgów roli, 22 morgów łąk i 28 morgów pastwisk w powiecie mieleckim położony do Zakładu narodowego im. Ossolińskich należący jest od 24 czerwca 1903 roku do wydzierżawienia.

Oferty zaopatrzone w wadyum równające się 50 pr ofiarowanego rocznego czynszu należy wnosić do 15 listopada 1901 godziny 12 w południe w biurze Syndyka Zakładu adwokata Dra Bilika we Lwowie ul. Kościuszki l. 8.

Projekt kontraktu dzierżawy można przejrzeć albo u Syndyka albo też u Zastępcy Administratora w Przybyszu p. Radomyśl koło Tarnowa.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Weckerówny**, Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Farby artystyczne

do każdego malowania.

PŁÓTNA malarskie na blejtramach i na metry

PENZLE włoskowe i szczecinowe.

Paletty, Kasetki, Olejki, Werniksy itp. itp.

poleca po cenach najniższych

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.